

# Barne plamy na uzgorze

Wiele pytań do... Krystyny Stańczyk i Elizy Kopec\*

**JAKUB KARP:** Mija już rok, odkąd weszły Państwo na warszawski rynek ze swoją ofertą – wynajmem dzieł sztuki do biur. Czy pomyślał się o zainteresowaniu firm?

**KRYSZYNA STANČYK:** Generalnie trzeba powiedzieć, że po roku zainteresowanie naszą ofertą dopiero nabiera rumieńców. Prowadzimy w tej chwili kilka rozmów z dużymi firmami. Nigdy przedtem nie było ich aż tyle. A trzeba przypaść, że zwykle z takich rozmów wynika późniejszy kontrakt. Obecnie naszymi klientami jest ok. 30 firm.

**Do jakich firm zwykle trafiać?**  
K.S.: Staramy się koncentrować na obsłudze całych biurów. W ostatnich miesiącach podpisałyśmy kilka umów z firmami, które mieszczą się w WFC. W tym przypadku zadziałało zjawisko takiego podglądania: oni mają coś ładnego i my moglibyśmy takie coś mieć. Można powiedzieć, że klient jest raczej prestiżowy – największe biurowce, bardzo znane firmy. A male firmy? Nie są zainteresowane?

K.S.: Mamy jednego klienta, którego biuro zajmuje nie więcej niż 100 m kw, ale generalnie zgłaszają się do nas firmy o powierzchni mającej 200-300 m kw. powierzeni biurowej, mieszczącej się z reguły w budynkach biurowych klasy A, czasami B.

**Eliza Kopec:** Mniejsze firmy są zainteresowane naszą ofertą, być może

ze względów finansowych. Myślę jednak, że bardziej istotne jest to, że nie zjadają sobie sprawy, iż można sztukę wykorzystywać do celów komunikacji.

K.S.: Czasami firmy uważają, że ich wnętrza są za mało reprezentacyjne, że by w nich eksponować sztukę. To być może jest głównym powodem, że male firmy nie są naszymi klientami. Wśród ludzi panuje przekonanie, że sztuka musi mieć jakąś oprawę, że wnętrza muszą spełniać pewien standard, biuro musi być odpowiednio.

**Sądziłem, że male firmy reklamowe chętnie korzystają z możliwości wypożyczenia dzieła...**

K.S.: Na razie nie mamy z takimi firmami kontaktu.

**E.K.:** Być może jest tak dlatego, że skupiamy nasze wysiłki promocyjne właśnie na dużych firmach z dużych biurów.

**Gdzie są wiszące obrazy? W salach, do których dostęp mają klienci, czy raczej tam, gdzie oglądać je mogą tylko pracownicy?**

K.S.: Obrazy są umieszczane głównie na recepcjach, w holach – tam, gdzie docierają klienci.

**Czyli nie wynajmują sztuki, bo ją lubią, ale jest to forma kreowania wizerunku firmy?**

K.S.: Nie, nie, bywa różnie. Z jednej strony są względy prestiżowe – firma chce pokazać, że ma nie tylko ładne meble, ale dba też o coś jeszcze – o sztukę.



Krystyna Stańczyk (z lewej) i Eliza Kopec

kę. Są też i inne nury – myślenie o pracownikach – żeby na przykład w czasie przerwy mogli wyjść do atrium i tam zobaczyć sztukę. Inny nurt to gabinety. Zdarzają się ludzie na wysokich stanowiskach, którzy są konserwami sztuki, po prostu ją lubią, chcą być blisko niej. Czy to nie jest smutne, że obrazy są takim samym elementem jak granatowy chodnik czy pomarańczowe ściany?

**E.K.:** To nie jest smutne, to jest świetnie! Dlatego że to jest jakaś droga do popularyzowania kultury. Jeśli ludzie przejdą się do tego, to może z czasem bez sztuki nie będą mogli żyć. Przecież dziś nie są do przyjęcia standardy takie, jakie były 20 lat temu. Tak być może się stanie i z pomieszczeniami biurowymi i z zapobieganiem na sztuce.

**K.S.:** Krótko mówiąc, cel uswięca środki. Nawet jeżeli jest taka motywacja, że obraz doberzymy do koloru tapicerki czy wykładziny.

**A tak bywa?**  
K.S.: Oczywiście. Przecież to też jest ważne. Na przykład jeżeli to jest obiekt, który dobrze dzieło, artysta uznany, ale jego dzieło grzyje się w wystroju wnętrza, to może być to drażnienie.

**Czyli cała ta sztuka sprowadza się do barw i kompozycji kolorystycznych...**

K.S.: Klienci patrz na to pod innym kątem niż sztuka, kto bierze pracę do muzeum czy do galerii.

**Na czym polega różnica?**  
K.S.: Firmy mają podejście bardziej użytkowe. Im bardziej zależy na tym, żeby to biuro ładnie wyglądało. Obrazy muszą dawać pogodę, budujące skierowanie. Pracownik, gość, klient nie może, patrząc na taki obraz, wchodzić do wnętrza z takim obrazem, mieć zły odczuć. I naprawdę mniejsze znaczenie ma, czy to jest realizm, martwa natura czy abstrakcja.

**Panie już mają doświadczenie, co konkretnie proponować? Są już na pewno autorytet, których prace są częściej wykorzystywane?**  
E.K.: Dużym powodzeniem cieszą się Holendrzy, którzy robią głównie grafiki kolorowe, dobrze się kojarzące. Oni już mają doświadczenie, jak rytmować dla takiego klienta, bo przecież właśnie z Holandrii Panna sprowadziła pomysły na swoją działalność.

**E.K.:** Rynek na pewno kształtuje twórczość artystów. Nie ma współpracy. **Być może w przyszłości polscy twórcy zaczęli malować specjalnie pod biurowych klientów.**

**E.K.:** Chyba tak nie można tego potraktować. Te wszystkie nowe dzieła były takie same. Ale wydaje mi się, że młoda generacja jest już inna. Powoli robią bardziej pogodną rzecz. To już nie jest polska martyrologia.

**A jak układa się współpraca?**

**E.K.:** Współpracujemy z coraz większą ich liczbą. Na początku dysponowałyśmy pracami ok. 25 osób. Teraz jest ich 52. Poszerzyła się również grupa artystów z Holandrii. Jest ich osiem.

**Kolekcje Art Office tworzą tylko uznane nazwiska? Czy student albo osoba zaraz po dyplomie też ma szansę?**

**E.K.:** Mamy pracę dwóch pan, które dopiero co ukończyły ASP, ale większość artystów ma jednak pewien staż. Oczywiście prace selekcyjnymi, zanim włączymy je do kolekcji. Mamy dwa kryteria. Po pierwsze musi to być sztuka profesjonalna, po drugie, i na to zwracamy uwagę nawet teraz bardziej niż przed rokiem, by najbardziej trochę doświadczenia, to musi być prace, które jak to brzydki nazywamy, są wynajmowane. Czyli coś, co stwarza dobre nastój. Klienci chcą właśnie czegoś takiego pogodnego. Prace czarno-białe na przykład rzadko się wypożycza.

**A jak reaguje na takie podejście do sztuki środowisko artystyczne, na przykład Akademia Sztuk Pięknych?**

**E.K.:** ASP jest przychylne naszej inicjatywie. Np. profesor warszawskiej ASP Rafał Streni jest w pewnym sensie naszym opiekunem. Jest i więcej osób, które z nami współpracują, a są z Akademii.

**I jest współpraca z Zachętą.**  
K.S.: Po podpisaniu z galerią Zachęta w maju umowę dysponujemy około 100 obrazami. Z tego co miesiąc coś się wynajmuje. Ostatnio został właśnie wynajęty obraz Jerzego Dudy-Gracza.

**E.K.:** Ale musimy pochwalić się też i tym, że wykraczamy poza naszą zwykłą działalność. Ostatnio miałyśmy przyjemność zaproponować jedną z firm, która chciała zagospodarować współpracę całą klatkę schodową, wystawiając z jednym z naszych artystów. Wykona on obraz zaprojektowane specjalnie do tego zamierzenia.

**Nasza prywatna ambicja jest również i to, by być właśnie takim mediatorem pomiędzy klientem a artystą, który może zrobić coś przeznaczonego do konkretnego miejsca.**  
K.S.: Można powiedzieć, że pełnia panteonu jest nieszczęśliwie sztuki w chłodne biurowe progi.

**K.S.:** To że przesada. Ale rok temu zaczęliśmy na całkowitym uzgorze. Niewiele wiedzieli, że z prawdziwą sztuką można obcować, nie wstając z biurki w pracy. Po roku z naszych usług korzysta ponad 30 firm, a w pewnością będzie ich jeszcze więcej.

ROZMAWIŁ JAKUB KARP

## Zadbaj o mnie

Psychologia

**P**racownicy, którzy czują, że ich szefowi na nich zależy, rzadziej narzekają na pracę przez wiele godzin przy komputerze. Amerykańscy lekarze przeprowadzając eksperyment zauważyli następującą prawidłowość: osoby, które odzwierają, że jest im niewygodnie, mówią o tym głośno, gdy wiedzą, że nikogo to nie obchodzi. Taka jest ludzka natura.

Wiele osób, które pracują przy komputerze, już po kilku godzinach odczuwa bole mięśni i kości. Zastosowanie technik ergonomicznych, np. odpowiednie ustawienie fotela i myszki, pomagają zmniejszyć tego typu dolegliwości. Jednak w trakcie medycznych badań okazało się, że również skutecznie się oddziaływanie na psychikę pracowników poprzez zbudowanie korzystnego środowiska pracy.

Eksperyment przeprowadzono w Banku Światowym w Waszyngtonie. Wzięło w nim udział prawie 300 pracowników. Najpierw lekarze zromatyzowali dane o rodzajach dolegliwości wywołanych przez pracę przy komputerze, na jakie uskarżali się badani. Następnie zmienili stanowiska pracy, tak by ciępiarniej lepiej się pracowało. Po roku od tych zmian badacze postanowili sprawdzić, czy rzeczywiście ułożyli pracownikom.

Przed zmianami na codzienne bóle w dolnej partii kręgosłupa skarżyło się 11 proc., 10 proc. – na bóle ręki lub nadgarstka, 28 proc. cierpieło z powodu bólu szyi lub ramienia. W rok po dokonaniu niewielkich zmian – ustawieniu monitora tak, by był lepiej widoczny, zmianie przyjęcia klawiatury i uszywnięciu krzesła – pracownicy sygnalizowali, że bóle znacznie mniej im dokuczają. Nie można było jednak znaleźć żadnego związku pomiędzy wprowadzonymi zmianami a złagodzeniem bólu, np. wielu pracowników uskarżających się na ból nadgarstka przestało go odczuwać, chociaż przy ich biurku nie dokonano żadnych zmian, które mogłyby ten ból zważyć. Lekarze sądzą, że to zaskakujące i zabawne zjawisko. Udało się zmniejszyć dolegliwości pracowników, ale nie można znaleźć żadnego naukowego wyjaśnienia dlaczego.

Zdaniem lekarzy wszystkim winna jest psychika. Pracownicy muszą opowiedzieć pracodawcy o problemach, jakie mają w pracy, a pracodawca powinien poważnie potraktować ich skargi. Problem nie może nie być tak naprawdę to, że krzesło nie jest dość miękkie, ale coś niemateryjalnego, np. środowiska pracy. Gdy jesteśmy zadowolony, nasze ciało jest w stanie tolerować o wiele więcej.

REUTERS, CZER

\*KRYSZYNA STANČYK I ELIZA KOPEC są współwłaścicielkami firmy Art Office, zajmującej się wynajmem dzieł sztuki do pomieszczeń biurowych